DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belg i 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescen . -à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe, oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Paryzu: à la Librairie polonaise, R. Seine St. Germain 20. - oraz w Bruxelli, w drukarni P. Dehou, R. Grande Ile 6.

N° 5. DNIA 9 LUTEGO. 1851.

SZCZĄTKI BYŁEGO LEGIONU POLSKIEGO NA WĘGRZECH.

Dnia 22 Stycznia r.b. bracia nasi opuścili Konstantynopol. W chwili przeto gdy to piszemy, płyną już do Anglii; żadne prześladowanie dotknąć ich nie może, ustały powody naszego milczenia, a natomiast winniśmy dać poznać koleje jakie przeszli, próby jakie przebyli, aby odeprzéć raz na zawsze posądzania ich o niewytrwałość i niebaczne opuszczenie kraju, z którego dla Polski przynieśćby mogli pożytek. Krótkie opowiedzenie ich dziejów, o ile możności ich słowami, jakie z listów i otrzymanych raportów wyjmiemy, wyjaśni położenie, i okaże iż godnymi są pomocy, o jaką odezwaliśmy się dla nich.

Przed końcem kampanii węgierskiéj przybył do legionu polskiego Władysław Zamojski, i po rozwiązaniu legionu, idącym na wygnanie, a raczéj ich naczelnikowi Józefowi Wysockiemu, ofiarował pomoc ze stosunków jakie miał w Turcyi. Wysocki, w troskliwości o dobro legionu, lękając się złego przyjęcia w kraju barbarzyńskim i jeszcze na pół-dzikim; gdzie religia, mowa, zwyczaje, wszystko nam obce; gdzie wpływ Rossyi jest wielki i często nad wpływ innych macarstw przeważa, Wysocki nie odrzucił ofiarowanéj pomocy.

Czas od połowy Sierpnia do końca Października 1849, przepędziła młoda emigracya w bezmyślnéj nieczynności, jak to sami mówili, w obozie pod Widyniem, a późniéj w samym Widyniu. Ogólna jéj liczba wynosiła 1034; z téj 18stu za przykładem Jenerała Bema przyjęło Islamizm, a przeszło 130stu, mimo przeciwnych rad Wysockiego, idąc za namową jenerała austryackiego Hauslab i tajemnych ajentów, wróciło do Austryi. Byli to po największéj części jeńcy z wojska austryackiego, a bardzo mała liczba nieco wykształceńszéj młodzieży. Reszta legionu oświadczyła z rezygnacyą, iż przenosi wydanie wrogom nad spełnienie propozycyi zbisurmanienia, przez rząd turecki podanéj, a popiéranéj przez niektórych ajentów arystokracyi.

Wpływ Zamojskiego, przy którym znajdowali się Bystrzanowski i Kościelski, z początku był nieznaczny; ograniczał się na stosunkach z rządem tureckim, na przesyłaniu listów do familii młodzieży; co mnożyło mu przyjacioł, jednało wdzięczność, którą powiększyło sprawienie kożuszków pod nadchodzącą porę zimową, za które atoli rząd turecki sowicie zwrócił Panu Zamojskiemu pieniądze.

« Dobre pożycie Zamojskiego z Jenerałem Wysockim, « pisali nam pod dniem 17 Lipca 1850, i oświadczana go« towość połączenia partyi Czartoryskiego z Demokra« cyą, dla głównego celu, Polski, łagodziła wstręt ku « panu hrabiemu w emigracyi, która, chociaż swoich « opinij politycznych wybitnie objawić nie miała sposo« bności, jednakże już to z przekonania, a po największéj « części instynktowo przyznawała się do zasad demokra« tycznych i cechowała to przywiązaniem do Jenerała « Wysockiego, byłego członka Centralizacyi.»

W końcu Października 1849 r. legion został przeniesiony do Szumli i umieszczony w koszarach, z wyjątkiem oficerów, którzy otrzymali w mieście kwatery. Niedługo potém Wysocki pułkownika Idzikowskiego przeznaczył na swojego zastępcę.

Odtąd zaszła zmiana zupełna. Władysław Zamojski zaczął żyć z młodzieżą bliżéj, więcéj patryarchalnie; zapraszał do siebie, opowiadał wieczorami europejskie wypadki, tłumaczył stan Europy; była muzyka, teatr, wieczorki w koszarach. Wysocki stawał się coraz więcéj niepotrzebnym, zapominanym, a nareszcie internowanym w Kutahia. Podobało się to pożycie wielu, ale nie na długo, gdyż nierząd i niedbalstwo jakie nacechowały administracyę Idzikowskiego, przy nieregularnéj wypłacie zasiłków rządowych, niemałą sprowadziły nędzę.

Emigracya z resztą była od wszelkiéj kommunikacyi odsunięta. Książek, dzienników nie było żadnych; nadesłane przez Centralizacyę T. D. Polskiego broszury zostały skonfiskowane; wszelkie listy przechodziły przez ręce opiekunów, i żadnego listu, ani oddać na pocztę, ani z niéj odebrać nie można było inaczéj, jak za pośrednictwem P. Zamojskiego lub Kościelskiego (*). Labiryntowy sposób budowy miasta, w którém trudno ulice odróżnić, a niepodobiéństwo było dopytać się o nie, przeszkadzał łączności ze stojącymi po kwaterach. Trzeba się było ograniczyć na koszarach; smutek opa-

(*) Komissya pisząca w imieniu Emigracyi w Szumli, wynurza z tego powodu różne podejrzenia. Powtarzać ich tu nie będziemy; pewna jednak że listy bardzo w owym czasie nie dochodziły i przez cztery blisko miesiące, ani oni od nas, ani my od nich żadnéj nie odbiérając wiadomości, musieliśmy korrespondencyi zaniechać. Nie wspominamy już o listach do Jenerała Wysockiego i od niego, ktore także bardzo często ginęły.

nował duszę, zwątpienie serce, i emigracya znędzona i znudzona starszym zaczęła przypisywać winę.

«Każdy», pisali nam oni w tymże samym raporcie, «każdy co miał najniższy stopień oficerski, chociaż nie «dający żadnego znaczenia, wpływu, korzyści, był «przedmiotem nienawiści, ucinków i wzgardy. Okropny «to był stan; a byli jednak ludzie zadowolnieni nim, «którzy powtarzali: »» Nie ma u nas partyi; wszyscy ««chcemy Polski. »» I rzeczywiście nie było partyi, bo «stan umysłowéj ospałości i bezczynnéj wegetacyi nie «sprzyjał odrysowaniu się takowych, ale zaród osobi-«stości jak robak toczył społeczeństwo nasze pod ułudą «jedności.»

Tymczasem przybył komissarz sułtański Achmet-Effendi, dawniéjszy znajomy P. Zamojskiego. Przyrzekał on, iż emigranci zostaną przyjęci do wojska, w europejskiéj Turcyi, w swoich stopniach, bez zmiany religii; jak również do rządowéj służby cywilnéj, do zakładów naukowych wojskowych, medycznych, górnictwa, do fabryk, na kolonie z resztą, lub będą mogli zarobkować prywatnie. Jeżeliby zaś kto chciał opuścić Turcyę, miał być kosztem rządu odesłany na Maltę.

Ponęta do pozostania w Turcyi była dla młodzieży nie mała. Służyć w wojsku, kształcić się naukowo, używać gościnności i opieki rządu, wtedy gdy emigracya na zachodzie, doświadcza prześladowania, a co im często powtarzano, — przechodziło młodych legionistów żądania. Pan Zamojski potęgował te korzyści, upewniał że stanowić będą kadry przy organizacyi wojsk chrześciańskich w Turcyi, a PP. Bystrzanowski, Kościelski i Jrał Dembiński powtarzali to samo.

Po takich obietnicach tylko 130 oddaliło się do Malty, a reszta, to jest 670, zdecydowała się pozostać w Turcyi. Władysław Zamojski opuszczając Turcyę powtórzył zapewnienia, i żegnając młodzież, przedstawił na swoje miéjsce, jako pośrednika z rządem, Kościelskiego, który odjechał także do Konstantynopola.

Z odjazdem Władysława Zamojskiego skończył się i urok; zaczęto przeciw niemu sarkać, podejrzywać go, oskarżać, a nieukontentowanie przeciw Idzikowskiemu i jego administracyi wzrosło. Dla zaradzenia złemu, emigracya czekając ziszczenia obietnic, postanowiła rządzić się sama, doglądać swego naczelnika, wybiérać go, kontrolować, i w tym celu wyznaczono komissyę, napisano ustawę. Postanowienie podobne nie przypadło P. Idzikowskiemu do smaku; sądził że władza turecka utrzyma go przy naczelnictwie. Ale komissya wybrana przez ogół wymogła na Faik-Beju komissarzu rządowym, iż uznał ją za instytucyę naczelną. Było to na początku Czerwca 1850.

Odtąd odrysowały się dwie partye: demokratyczna i druga zwana reakcyą. Składający tę ostatnią w liczbie 70ciu oddali się pod bezpośrednią opiekę P. Kościelskiego, a władzę turecką.

Przekonano się wreszcie, iż obietnice Achmet-Effendego były płonne, i zamiast jakiegokolwiek z nich skutku, oświadczono wyraźnie, że emigranci mogą albo opuścić Turcyę, a wtedy dostaną okręt, albo pozostać w Turcyi, a w ówczas otrzymają po 250 piastrów (około 62 franków) jednorazowéj pomocy.

Dwieście piećdziesiąt piastrów był to słaby zasiłek pieniężny, i nie mogący wystarczyć na długo. Turcya nie przedstawiała prócz tego żadnéj możności zarobku. Z resztą przyjęcie pieniężnéj pomocy prowadziło do rozproszenia emigracyi, do zindywidualizowania, zbezwładnienia jéj, a w końcu czekało każdego wynarodowienie i demoralizacya Wschodu, jak uczyły smutne pojedyncze przykłady. Zastanowiwszy się przeto nad tém położeniem, zdecydowano w massie Turcyę opuścić.

Nie wiadomo wszakże było dokąd wyjechać, i kiedy ten wyjazd nastąpi. Wyprawiony od zakładu pełnomocnik do Konstantynopola nie znajdował u ambassadorów poparcia; a Pan Kościelski, otrzymujący od Faik-Beja dla emigracyi fundusze, prędzéj wypłacał wyjeżdzającym raz na zawsze z Szumli, 250 piastrów, niż żołd należny choć od dawna zaległy (*). Późniéj nawet przedstawiono ambassadorom, iż emigracya o wyjezdzie nie myśli, iż woli pozostać w Turcyi. *Constitutionnel*, między innymi dziennikami, doniósł tę wiadomość Europie, a oddalającym się z Szumli już nie 250 ale 500 piastrów ofiarowywano.

W obec téj niepewności losu, nastąpiły pojedyncze, że tak powiemy, dezercye, zwłaszcza że nadchodząca zima, emigracyę letnim ubiorem odzianą przejmowała trwogą. Ze 447 przeto, którzy zdeklarowali się byli razem Turcyę opuścić, pozostało już tylko 350ciu a następnie 266ciu. Było to we Wrześniu 1850 r.

Stan tych co się rozeszli po Turcyi, gorszy był niż w Szumli pozostałych. Straciwszy lichy zasiłek rządowy, żyli w nędzy, poniewierce, a przy nieznajomości języka, prawie bez żadnego zarobku. Na kozaczyznie tureckiéj, gdzie się udało najwięcéj, tylko praca przy żniwach jakie takie wyżywienie dawała. Nie jedni też wrócili do Galicyi, nie żądając i nie czekając amnestyi, przenosząc służbę w wojsku austryackiém nad nędzę tułactwa — zwłaszcza, iż Faik-Bej odjeżdżającym do Galicyi, oprócz wypłaty gratyfikacyi, dawał do Ruszczuku podwody.

«Wszystko przeciw nam w Turcyi, pisali nam oni pod d. 24 Października; rząd obojętny, Austrya intryguje, «nęci do siebie, ułatwia powrót, daje statek i utrzyma-«nie. Czajkowski nie szczędzi także namów do powro-«tu, a jeżeli co zrobi, to tylko dla tych, co przechodzą «na Islamizm, o czem już nie podejrzenie, ale pewność «mamy.«

W takiém położeniu chroniąc się wzajem od rozproszenia do reszty i zaguby, postanowiono popierać z większą usilnością wyjazd z Turcyi, i w tym celu nowych wysłano pełnomocników do Konstantynopola.

Dla położenia zaś tamy pojedyńczym namowom, postarano się u Mechmed Paszy, iżby funduszów P. Ko-

(*) Miłoby nam było, gdybyśmy tak co do tego zarzutu jako i innych, mogli od zaattakowanych osób otrzymać usprawiedliwienie.

ścielskiemu dla emigracyi przeznaczonych nie powierzał. W przekonaniu nadto, iż zajęcie umysłowe utrzyma jedność, harmonię i oddali rozpacz, zaczęto wydawać dziennik na kilkanaście egzemplarzy przepisywany. P. Kościelski miał tę pożyteczną zabawkę przedstawić Paszy w inném zupełnie świetle — i, jak donosili w tym czasie, oskarżył kommissyę redagującą dziennik, że szkaluje w swém piśmie Sułtana, rząd, i tych co w Turcyi pozostają. Bądź co bądź, wyszedł plakat zakazujący wydawnictwa dziennika, i nie mało było trudności przekonać rozgniewanego Paszę o fałszywości zaniesionéj skargi. P. Kościelski opuścił ze swymi zwolennikami Szumlę.

«Pozostaliśmy przeto sami w liczbie 233,» pisali nam pod d. 3 Listopada, «wszyscy jednych chęci, zasad, i po-«stanowiliśmy otwarcie wystąpić z myślą, którąśmy «starannie rozwijali i pielęgnowali. W tym celu nastą-«piła reorganizacya; przystępujemy do zawiązania się «w Towarzystwo Demokratyczne, na zasadach wolności, «równości, braterstwa; ustanowiliśmy komitet, podzie-«liliśmy się na familie po 10 członków, zażyłością i przy-«jaźnią do siebie zbliżonych, a dla korzystniéjszego u-«życia czasu, sił i zdolności, zaprowadziliśmy wykłady «naukowe. Brak książek, długie nie zajęcie się umysło-«we, ciągła gotowość do wymarszu, są nie małemi prze-«szkodami; ile jednak sił, zabytku nauki i wiadomości «u niektórych zdolniéjszych kolegów wystarcza, o tyle «staramy się wyciągnąć korzyści. Mamy więc kursa: «sztuki wojskowéj, języka francuzkiego, języka niemiec-«kiego, historyi polskiéj, jeografii, arytmetyki, czytania «i pisania, a dla wyjaśnienia zasad i prawd politycznych «są publiczne rozprawy trzy razy na tydzień. Stęskniona «młodzież za posiłkiem moralnym, z gorliwością garnie «się do tych nauk, a wśród takiego zajęcia ustają nu-«dy, zniecierpliwienie słabieje, wytrwałość się wzma-«ga.«

Starania o wyjazd z Turcyi nie były wreszcie bezowocne. Za dołożeniem się ambasadora Stanów Zjednoczonych, Marscha, a bardziéj jeszcze ambasadora angielskiego Stratford-Canning, rząd turecki przyrzekł podjąć koszta przewiezienia emigracyi do Liwerpool i zaopatrzenia jéj w odzież zimową. P. Stratford-Canning domagał się z początku zobowiązania, iż wprost do Ameryki popłyną; późniéj zezwalał na wylądowanie stu w Anglii, a nareszcie iżby wszyscy popłynęli do Liwerpool, a ztamtąd do Ameryki, jeżeliby w Anglii *nie mogli znalesc utrzymania*. Tyczyło się to jedynie pozostałych w Szumli, nie zaś znajdujących się w Stambule, w liczbie mniéj więcéj 150, którzy ulegli namowom, przyjęli gratyfikacyę, a teraz znajdując się w nędzy, chcieli byli wraz z innymi odpłynąć. Rząd turecki nie chciał dla nich żadnéj zapomogi wyznaczyć, i już ich za emigrantów nie uważał.

Summa, jaką Porta przeznaczyła na podróż, wynosiła 300,000 piastrów, z których wszakże potrzeba było zapłacić 3 o/o bankierowi Alleon za kommissyę, i drugie 3o/o za agio. D. 19 Grudnia został najęty statek żaglowy Arpia, pod banderą sardyńską za 800 f. szterl., oprócz tego 50 f. szter. jako podarek dla kapitana, 20 f. szter. na pokrycie procentu, razem 870 f. szt. Wewnętrzne urządzenie statku, zakupienie żywności, węgli, beczek i t. d., należało do emigracyi, i miało wynosić około 500 f. szter.

D. 23 Grudnia wydano rozkaz do sprowadzenia emigracyi do Stambułu; lecz Faik-Bej takowy rozkaz uprzedził, i emigracya już 26 Grudnia do Konstantynopola przybyła. Trzeba było przepędzić w letniém ubraniu dwie zimne nocy na pokładzie statku, bez żadnego zaopatrzenia i żywności, dopóki rząd turecki, za staraniem pełnomocników emigracyi, nie przeznaczył koszar na drugiéj stronie Bosforu i pożywienia, aż do czasu, w którym statek do podróży nie zostanie gotowym.

Pomiędzy mającymi wypłynąć znajdowało się kilkudziesiąt Węgrów; gdy jednak nie wszyscy z nich zdecydowali się opuścić Turcyę, zwiększyły się koszta podróży na każdego przypadające, ale przynajmniéj można było dołączyć 30tu z pomiędzy przebywających w Stambule, a dla których Pan Stratford-Canning, po przyjęciu bardzo uprzejmie adresu doręczonego mu przez deputacyę emigracyi, przeznaczył po trzy f. szter. i kilka szylingów. Ogólna więc liczba wyjeżdżających wzrosła do 262ch, licząc w to jednego Czecha, trzech Niemców, dziesięciu Węgrów i jednego Włocha.

«Najgorętszém życzeniem naszém jest,» pisali nam 14 Grudnia, «pozostać w Europie. W Europie bowiem »jest Polska, Polska, cel naszego życia, Polska, która la-«da chwilę, potrzebować nas może. Ułatwijcież nam «przeto pozostać w Anglii. Gotowi jesteśmy do pracy, «przyjdźcież nam w pomoc w wyszukaniu takowéj; «przywykliśmy do trudów i nędzy.»

Idąc za tym głosem i obowiązkami naszymi, odezwaliśmy się do kraju i emigracyi; nie zaniedbamy też innych starań — reszta do Opatrzności należy.

W odezwie Centralizacyi Towarz. Dem. Polskiego wydanéj d. 10 Sierpnia 1850. z powodu Akcyi sprawy polskiéj, a wydrukowanéj w Nrze 1szym Demokraty z d. 12 Stycznia r.b. znajduje się ustęp następujący: «dla lu-«dów europejskich: wyzwolenie polityczne i społeczne, «a dla nas, dla Polaków, Narodowość, Ojczyzna, Rzecz-«pospolita polska, demokratyczna, cała, niepodległa.»

Z wyrazów tych korespondent *Gonca polskiego* wnioskuje, iż kierunek został zmieniony, iż Towarzystwu demokratycznemu polskiemu idzie już tylko o narodowość, i przedewszystkiém o narodowość. Widzimy się przeto w obowiązku oświadczyć, iż w ustępie powyższym opuszczone zostały wyrazy: «okrom tego,» i że ustęp ten powinien być jak następuje: «dla ludów europejskich: «wyzwolenie polityczne i społeczne, a dla nas, dla Pola-«ków, okrom tego, Narodowość, Ojczyzna, Rzeczpospo-«lita polska, demokratyczna, cała, niepodległa.»

Odzyskanie przez Polskę niepodległości jest *Wyzwoleniem politycznem*; zniesienie czynszów, pańszczyzny, nadanie włościanom własności gruntowéj bezwarunkowe i usamowolnienie pracy, jest *Wyzwoleniem socyalném*. Taką była i jest doktryna Towarzystwa demokratycznego polskiego, tyloma jego aktami uświęcona. Dalecy przeto od zmiany jéj w czémkolwiek, pośpieszamy z tém no-

wem jéj powtórzeniem, aby nadal przynajmniéj wszelkim komentarzom zapobiedz, wdzięczni zarazem, iż naciągnione tłomaczenie dało nam sposobność spostrzedz i sprostować omyłkę, jakkolwiek sprostowanie to, dla czytelników *Demokraty*, znających zasady Towarzystwa i wiedzących co pod wyrazem Rzeczpospolita demokratyczna rozumiéć należy, jest, jak się spodziewamy, zbytecznem.

Londyn, 31 Stycznia, 1851 r.

Z polecenia Centraliz. Tow. Dem. Polskiego,
Stanisław Worcell.

KORRESPONDENCYA DEMOKRATY.

Paryż 8 *Lutego* 1851.

List jenerała Wysockiego z d. 18 Stycznia niezapowiada nam rychłego ukończenia internacyi w Kutahii, i chociaż im zawsze jedną i tę samą piosnkę o wkrótce nastąpić mającém uwolnieniu nucą — już zawodnym przyrzeczeniom niewierzą, i zbyt pochopną nadzieję krępują rezygnacyą. Nateraz jednostajność życia wygnańców przerwana została wiadomością o spodziewanem w Kutahii przyjeździe jakiegoś wysokiego urzędnika austryackiego, z propozycyami do internowanych. Zapewne Austrya radaby znękanych wygnaniem, zobowiązać do opuszczenia Europy — i gdy dłuższe zatrzymanie ich w Kutahii staje się trudnem, wymódz na nich przyrzeczenie odpłynienia do Ameryki. Życzeniem Austryi wtóruje we Francyi nietoperzy ród reakcyi, wychwalając raj życia sielskiego w Ameryce, piorunując na demagogię Polskiéj Centralizacyi, co nie da wypocząć znękanym, i śmie żądać od Polaków cokolwiek miłości i poświęcenia dla Polski. Ale to nie dziw, — Polska, to proroctwo przyszłości w Europie, to grób przywłaszczeń reakcyi; jéj wrogiem więc, kto o Polsce myśli. — Trudniéj trochę pojąć toż samo zamiłowanie wydalenia do Ameryki w niektórych Polakach; ledwo wierzyć można, że bratobójcze wywożenie emigracyi z Europy, znajduje między Polakami gorących popieraczy, za których natchnieniem w dziennikach francuzkich wymierzono pociski na tych, którzy u wygnańców w Szumli dopytują się narodowego obowiązku.

Kraj już ocenił zabiegi tych politycznych hermafrodytów i naznaczył je piętnem bluźnierstwa przeciw uczuciom miłości Ojczyzny. To też życzenia Austryi nie znajdą powolnych w internowanych w Kutahii.....

Kiedy Węgrzy czczą pamięć czynów wojskowych jenerała Bema i przeważnych jego zasług około ich sprawy narodowéj — ja poczczę grób jego na obcéj ziemi, przytoczeniem szczegółów z ostatnich chwil jego życia, w których odbiła się w jasném świetle miłość Polski i oddanie sprawiedliwości zapoznanym przez niego osobom.

Wiadome są powody nieporozumień jenerała Bema z jenerałem Wysockim. Pomimo wszelkich Wysockiego zabiegów, o ile to stać się mogło, bez ubliżenia własnéj godności, niechęć wzrosła uniosł Bem i na ziemię wygnania. Ludzie bez czci i wiary, a mianowicie Zarzycki, stawali na przeszkodzie zbliżeniu się ich, które w Węgrzech byłoby było korzystnem dla sprawy ogólnéj. W końcu jenerał Bem przekonał się o podstępach, podszeptujących usunął, a przed zgonem polecił napisanie listów tak do Wysockiego jak do Koszuta, z ktorym także w ostatnim czasie był w nieporozumieniu, chcąc oddaniem słuszności, zatrzeć dawną niechęć.

Kapitan Tabaczyński i Węgrzyn major Fiala wykonali ostatnią jego wolę. List Tabaczyńskiego do Wysockiego zasługuje na uwagę, bo jest ostatnią myślą, jakoby testamentem Bema.

Sądzę, że nie zdradzam zaufania, podaniem tego listu do publicznéj wiadomości; ani jenerał Wysocki nie może potępić mię za to: że Polacy znający zbyt głosne nieporozumienia, dowiedzą się też i o pojednaniu zaszczytnem dla obu.

* * *

O to kopia listu kapitana Tabaczyńskiego do jenerała Wysockiego:

«Po odjeździe jenerała z Szumli do Kutahii, dostałem się po oddaleniu Zarzyckiego do sztabu jenerała «Bema, i byłem razem z majorem 9go batalionu Fiala, «którego tam już zastałem. — W kilka dni późniéj i my «wyjechaliśmy, a przebywszy podróż morską, przybyliśmy nareszcie do Alepu. Tu, przybywszy, prowadziliśmy w trzech prawdziwie familijne życie; rozmawialiśmy «bardzo często o kampanii węgierskiéj, o złożeniu broni «przez Görgeja, o jenerałach haniebnie straconych przez «Austryę, o żyjących jeszcze, o internowanych w Kutahii, i osobiście o Jenerale, (major Fiala dobrze zna Jenerała, bo był w jego brygadzie). Pomału przekonał się «nasz jenerał Bem, że nieporozumienia zaszłe pomiędzy «nim a Jenerałem, pochodziły tylko z ludzi bez charakteru, intrygantów i pochlebców — to dowodzi w ostatniéj chwili, kiedy czuł się bardzo słabym, mówił «do mnie (gdyż ja ciągle czuwałem przy nim i od niko«go nic przyjmować nie chciał, tylko z rąk moich) temi słowy: K o c h a n y T a b a c z y ń s k i, wziął moją rękę »w swoją dłoń i ścisnął, lecz bardzo lekko bo już sił «miał mało, t y p ł a c z e s z, d z i ę k u j ę c i z a t w o j e «p o ś w i ę c e n i e, s t a r a n i a k o ł o m n i e; puścił rę«kę i rzekł znowu: P o l s k o! P o l s k o! j a c i ę j u ż «n i e z b a w i ę — a późniéj w kilka chwil: n a p i s z d o «j e n e r a ł a W y s o c k i e g o w m o j é m i m i e n i u, ż e «w s z y s t k i e n i e p o r o z u m i e n i a u s t a ł y, ż e g o «s z a n u j ę i w k ł a d a m n a n i e g o t e n ś w i ę t y o«b o w i ą z e k, a b y n i e p r z e s t a w a ł p r a c o w a ć j a k «p r a c o w a ł o k o ł o z b a w i e n i a P o l s k i — b o c h w i«l a z b a w i e n i a P o l s k i n a s t ą p i.

«Pośpieszam o tem wszystkiém zawiadomić Jenerała «i prosić go aby mnie zachował w swéj pamięci...«

«Jenerał Bem zachorował 23 Listopada, w nocy, na febrę *pernicieuse* zwaną, umarł 9 Grudnia, o w pół do drugiéj po północy. Choroby jego nie opisuję, gdyż ta będzie w dziennikach francuzkich zamieszczoną.«

Alepo, 20 Grudnia, 1850 r. — (podp.) *J. Tabaczynski.*

S k ł a d k a

na braci przybywających z Szumli.

L i s t a 1sza.

Sekcya Tow. D. P. Londyn		50 fr.
Towarzystwo braci pracujących w Londynie z oszczędności tygodniowych		50 »
J. Tyssowski z Ameryki		10 »
Członkowie Centr. T. D. P.:	W. Darasz	5 »
	S. Worcell	5 »
	J. Podolecki	5 »
	Razem	125 fran.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6.- W BRUXELLI.